Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ *Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie*

Rok III | Warszawa, 13 września 1947 roku | Nr 33 (84)

Polska na drodze odbudowy

Polacy z Westfalii muszą wrócić do kraju

Przemówienie Wicepremiera Gomułki na III Zjeździe Przemysłowym w Szczecinie

W dniach od 7 — 9 bm. odbył się w Szczecinie III Zjazd Przemysłowy. W zjeździe wzięli udział członkowie rządu i wybitni fachowcy, celem wspólnego omówienia najważniejszych problemów gospodarczych Polski. Poniżej podajemy obszerny skrót przemówienie wicepremiera Gomułki.

OCZEKIWANIE POMOCY, CZY WŁASNY WYSIŁEK?

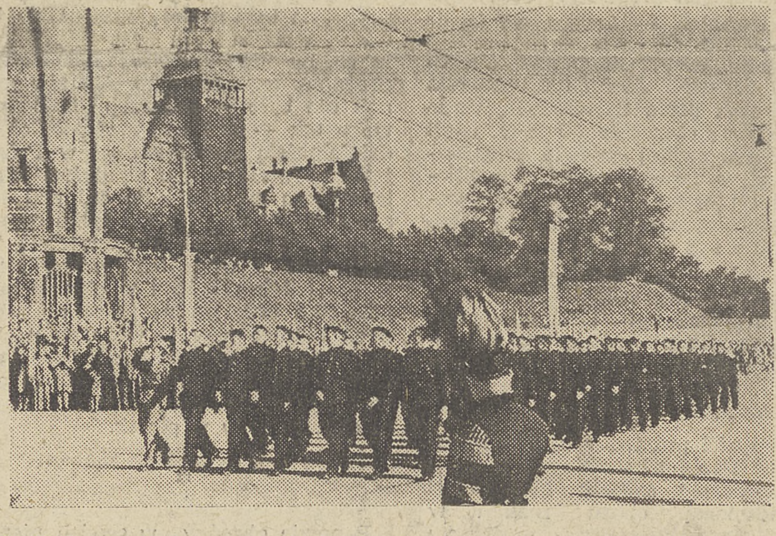
Zniszczona, spalona i zrujnowana Polska stanąwszy przed gigantycznym zadaniem podniesienia się z gruzów wojny i okupacji miała do wyboru dwie drogi, dwie koncepcje — albo oddać się złudnym nadziejom i wyczekiwać na pomoc zewnętrzną, na dolary, albo oprzeć plany odbudowy zasadniczo na własnych siłach i możliwościach. Pierwszą z tych dróg nazwałbym dolarową, a drugą narodową, polską drogą odbudowy.

Droga dolarowa oznaczała rezygnację z wiary we własne siły, w zdrowego, patriotycznego ducha narodu polskiego i zdanie się na łaskę i niełaskę pomocy od zewnątrz. Droga dolarowa oznaczała wykreślenie z życia Polski takich nieodrodnych atrybutów niepodległości, jak suwerenność państwowa, ustnawianie własnego prawa i rządzenie się według własnej woli Przy wyborze drogi dolarowej nie moglibyśmy przeprowadzić np. unarodowienia przemysłu, nie mogłaby Polska uprawiać polityki odpowiadającej jej interesom, nie byłaby zdolna do odparcia zakusów na swoje granice zachodnie, nie mogłaby mieć perspektywy rozwoju. Droga dolarowa oznaczała oparcie możliwości odbudowy kraju przede wszystkim na pomocy zewnętrznej, na pożyczkach i kredytach amerykańskich. Nie poszliśmy tą drogą, gdyż oznaczała ona pozbawienie narodu polskiego praw gospodarza we własnym kraju. Wybraliśmy narodową polską drogę odbudowy.

POLSKA DROGA ODBUDOWY — DROGA BOHATERSTWA PRACY

Droga polska oznaczała zaciśnięcie pasa i zakasanie rękawów do pracy. Droga polska oznaczała, że przy górze zwalisk i rumowisk robotnik z kilofem, łopatą i taczkami, stanął z młotkiem i kielnią i zaczął budować nową Polskę, której obraz przedstawia jego idea. Stanął do pracy nasz twardy, bohaterski górnik, chluba polskiej klasy robotniczej, a czarne diamenty wydobyte jego rękami stworzyły podwalinę całej naszej gospodarki. Rozpalili piece hutnicy i swoją pracą ofiarną zaczęli zaopatrywać Polskę w stal i żelazo tak niezbędne do odbudowy. Połamane maszyny montował często dniem i nocą nasz metalowiec i stanął przy nich do pracy, aby dać Polsce produkty swego trudu.

Polska droga, szczególnie tutaj, na Ziemiach Odzyskanych, oznaczała, że na zachwaszczonym ugorze stanął do twardej pracy polski chłop — osadnik i w pocie czoła zaczął wydobywać z niej tak bardzo potrzebne krajowi ziarno. Na zew rządu, nie bacząc na niskie płace i różnorakie braki i niedomagania w zaopatrzeniu, stanęło do pracy przy odbudowie i uruchomieniu życia gospodarczego miliony ludzi — robotników, majstrów, inżynierów, dyrektorów, pracowników umysłowych — przepojonych głęboką wiarą w słuszność obranej drogi. Wybraliśmy tę drogę dlatego, aby we własnym domu być pełnoprawnym gospodarzem swego dorobku, abyśmy nie musieli pracować na obcych, zagranicznych kapitalistów i kształtować naszą ekonomikę i nasze życie według ich potrzeb i interesów. Nie znaczy to, że nie chcieliśmy pomocy zewnętrznej i że nie zabiegaliśmy o nią. Nie chcieliśmy tylko i nie chcemy sprzedać naszej niezależności narodowej i państwowej za jakiekolwiek pożyczki czy kredyty.



Defilada Szkół Przysposobienia Przemysłowego na Wałach Chrobrego w Szczecinie.

PODNIESIEMY POZIOM ŻYCIOWY NARODU PRZEZ PODNIESIENIE WYDAJNOŚCI PRACY

Dotychczasowy dorobek, jaki osiągnęliśmy na naszej polskiej drodze odbudowy kraju i rozbudowy życia gospodarczego jest powszechnie znany.

Widzi i odczuwa go każdy człowiek w Polsce, widzi go również i zagranica, która coraz częściej zaczyna mówić z uznaniem o naszych osiągnięciach. Są one wprawdzie niemałe, lecz przecież jesteśmy dopiero w pierwszym stadium realizacji naszego 3-letniego planu gospodarczego, który ma podnieść standart życiowy narodu przez podniesienie potencjału produkcyjnego naszej ekonomiki. Musimy więc nadal rozwijać tempo pracy, tym bardziej, że zdani jesteśmy na własne siły przy realizowaniu planu inwestycyjnego. Na pomoc zewnętrzną nie należy się oglądać. **Bankierzy świata przeznaczają swoje kapitały nie na odbudowę Polski, lecz na odbudowę Niemiec.** Świadomość niebezpieczeństwa, które z tej przyczyny potencjalnie grozi Polsce, winna być podnietą do jeszcze większego wysiłku narodowego w dalszej pracy nad odbudową kraju.

W dalszym ciągu wicepremier omawia sprawę powojennej odbudowy.

Gdyby Anglosasi zabiegali tak o odbudowę krajów zniszczonych przez Niemcy, jak zabiegają o odbudowę Niemiec, to można by przypuszczać, że główną ich troską jest rzeczywiście gospodarcza odbudowa Europy. Po cofnięciu przez rząd Stanów Zjednoczonych pounrrowskiej pomocy dla Polski — czyli dla kraju, który najbardziej ucierpiał w wojnie i który Niemcy najbardziej zniszczyły i wyeksploatowały, trudno jest komukolwiek na świecie uwierzyć, że Anglosasi odbudowując Niemcy kierują sie li tylko względami gospodarczymi. Momenty gospodarcze są dla nich o tyle ważne, o ile zgodne są z ich celami politycznymi, a szczególnie z ekspansją kapitału amerykańskiego.

Nieprawdą jest, że Europa może wyjść z powojennego upadku tylko przez odbudowę Niemiec. **Europę można dźwignąć przez odbudowę krajów zniszczonych przez Niemcy.** Twierdzenie, że bez uprzedniej odbudowy Niemiec nie ma odbudowy Europy, służy tylko za parawan niektórym dyplomatom anglosaskim, za którym kryja oni przed opinią publiczną prawdziwą treść swojej polityki.

POLSKA PROTESTUJE PRZECIW PRZYWILEJOM DLA SZOWINISTYCZNYCH SCHUMACHEROWSKICH NIEMIEC

Anglosaska stawka na zachodnie Niemcy, jako na ośrodek gospodarki europejskiej — to stawka na odrodzenie i odbudowanie niemieckiego imperializmu, to kucie niemieckiego miecza na głowy słowiańskich narodów, a w pierwszym rzędzie na głowy Polaków. **Polska ma największe prawo do protestu przed całym światem przeciwko dzisiejszej polityce Anglosasów wobec Niemiec, gdyż głos nasz jest głosem 6 milionów obywateli polskich, którzy zginęli z rąk niemieckich w czasie ostatniej wojny.** Przeciwko tej polityce protestują ruiny naszej stolicy i wielu miast, ruiny naszych portów i nie odbudowanych jeszcze zakładów pracy, ruiny naszych szkół, instytucji, szpitali itp. Nie jesteśmy przeciwko odbudowie pokojowych, demokratycznych Niemiec. Jesteśmy przeciwko udzielaniu pierwszeństwa w odbudowie schumacherowskim szowinistycznym Niemcom. Jesteśmy przeciwko podnoszeniu poziomu życiowego Niemców ponad poziom życiowy narodów europejskich. Interesy amerykańskich monopolistów nie mogą górować nad dążeniami ludzkości do zbudowania trwałego pokoju na świecie.

(Dalszy ciąg na str. 6)

RODAKU! CZYM POMOGŁEŚ W ODBUDOWIE WARSZAWY?

Ofiary za granicą przyjmują wszystkie placówki konsularne RP.

NA BEZDROŻACH EMIGRACJI

Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z dnia 28 lipca br., pisząc o możliwościach emigracyjnych dla Polaków przebywających we Włoszech, porusza sprawę ewentualnego wyjazdu ich do Argentyny. Wzmianka ta jest tak wymowna, że podajemy ją bez komentarzy:

„Transport do Argentyny przygotowany na pierwsze dni września, staje się mglistą iluzją, których już zbyt wiele przeżywa żołnierz polski na uchodźctwie.

Z przytoczonych cyfr wynika, że dopiero połowa żołnierzy posiada wizy argentyńskie.

Cyfra przyznanych wiz nie jest równoznaczna z ich posiadaniem na paszporcie, uprawniającym na wjazd do Argentyny. Trzeba przede wszystkim mieć owe paszporty, na które można przybić prawo wjazdu. Tymczasem — jak to już podkreślałem — żołnierze polscy przymusowo przebywający we Włoszech nie mają żadnych odpowiednich dokumentów. I. R. O. nie udziela jeszcze paszportów.

Druga sprawa powiększająca dramatyczną rzeczywistość b. żołnierzy, to formalności wizowe. Sa one bardzo skomplikowane i mimo największych starań w Buenos Aires i w Rzymie — nie udało się ich zmniejszyć. Każdy osobiście — w wypadku, gdy posiada paszport, musi odbyć kilkudniową wędrówkę, po urzędach włoskich w Rzymie, by z wypełnionymi świadectwami stanąć przed konsulatem argentyńskim. W praktyce — każdy żołnierz winien przyjechać z obozu do Rzymu na kilka dni. Rzecz tym trudniejsza, że konsulat argentyński nie jest w stanie wydawać dzien nie więcej aniżeli 7 wiz! Gdy podzielimy tę cyfrę przez ilość chcących emigrować — to wówczas otrzymamy **długie miesiące, ba lata wymagane dla dokonania formalności końcowych, wizowych.** A gdzie czas na wydanie paszportów, skoro jeszcze nie jest rzeczą wiadomą, kto te paszporty będzie wystawiał".

* * *

Reporter tegoż antypowrotowego pisemka w artykule pt. „Smętne życie w Szkocji" opisuje pracę żołnierzy PKPR skierowanych do pracy na roli. W reportażu tym czytamy m. inn.

„Szkocja usiana jest garnizonami wojskowymi, w których wszędzie można usłyszeć tę samą skargę. Umieszczono w nich żołnierzy PKPR, odkomenderowanych n i e o c h o t n i c z o na roboty rolne. Stąd wysyłani są codziennie na różne prace, zależnie od zapotrzebowania. Za wykonane prace żołnierz nic nie otrzymuje. Należną sumę farmer wpłaca do Komitetu Rolniczego.

Jakże się więc dziwić, że żołnierz sarka i pracuje niechętnie. „Nie dziwię się farmerowi — skarżył się jeden z żołnierzy — że żąda ode mnie wydajnej pracy, bo płaci żądana stawkę do Komitetu Rolniczego. Co to mnie jednak może obchodzić, skoro ja tych pieniędzy nie widzę? Za sam żołd tylko nie będę sobie rękawa urywał".

Zdawałoby się nic prostszego jak zawrzeć kontrakt bezpośrednio z farmerem i w ten sposób usunąć przyczynę tarć i niezgody.

Sprawozdawca porusza w dalszym ciągu artykułu tę sprawę:

„Oczywiście — dodaje on — można zasadniczo z takiego baraku wojskowego przejść na indywidualny stały kontrakt do farmera i co za tym idzie, wyjść z wojska. Jednakże zapotrzebowanie nie jest tak duże, by wszyscy pracujący sezonowo na roli żołnierze mogli z tej możliwości skorzystać".

Widocznie i poza pracą nie bardzo jest Polakom w tej Szkocji przyjemnie skoro czytamy dalej:

„poza tym równałoby się to (tj podpisanie kontraktu — dopisek nasz) osiedleniu w Szkocji. Perspektywa, która nie uśmiecha się prawie żadnemu z żołnierzy polskich".

A jakiegoż rodzaju jest ta praca? Cytujemy za sprawozdawca:

„Przykre pod tym względem opowiadanie słyszałem od jednego z byłych uczniów kursów Centrum Wyszkolenia Saperów w Dounrear Camp, w którym mimo licznych interwencji gorliwa szkocka administracja wojskowa przerwała naukę już na miesiąc przed żniwami, by ich wysłać do pracy na roli, choć zaledwie parę tygodni brakowało do ukończenia kursu zawodowego. Tak im było pilno — opowiadał uczeń saperski — a tu zboże jeszcze zielone. **Tymczasem zbieram kamienie na polach.** Trudno, widocznie to potrzebne. Za dużo jednak pozwolił sobie farmer, gdy **wyznaczył jeńca niemieckiego na naszego przodownika".**

„Trudno, — widocznie to potrzebne" — powiada młody uczeń kursów szkoleniowych.

Zgadzamy się, że potrzebne, **tylko komu?** Nad tym warto się zastanowić.

W kraju, gdy młody wojskowy decyduje się na wyższe studia, dostaje wszystko: utrzymanie, mieszkanie, umundurowanie, pensję — musi tylko sprostać jednemu — uczyć się tak, by odbyć studia w czasie przewidzianym przez władze uniwersyteckie. A jego koledzy w Szkocji „zbierają kamienie — bo to potrzebne".

A nadomiar upokorzenia, czynią to pod komendą Niemca!

* * *

Na zakończenie podajemy wiadomość z obozu polskiego w Falconara we Włoszech:

Ancona, w sierpniu 1947 r.

„Byli członkowie korpusu Andersa przebywający w obozie w Falconara pod Anconą nad morzem Adriatyckim we Włoszech, rozpoczęli głodówkę. Powodem tego strajku głodowego jest fakt, że mimo ciągłych obietnic emigracyjnych, jeszcze nikt nie wyjechał „za morze".

Mieszkańcy obozu mieszczącego się w Anconie, przyłączyli się również do strajku kolegów z Falconara.

Grupa żon i córek głodujących żołnierzy przybyła do redakcji miejscowego dziennika w Anconie i wręczyła „list otwarty" do Ojca Świętego w którym sytuacja panująca w obozach przedstawiona jest jako w najwyższym stopniu krytycz na i niebezpieczna i wzywa Papieża do energicznej interwencji u miarodajnych czynników.

W samym obozie w Falconara przebywa około 400 b. żołnierzy.

Do strajku przyłączyły się również żony i dzieci.

Komendant obozu „polish enclave nr 3" w Falconara, kapitan Władysław Czarnecki zawiadomił oficjalnym pismem władze włoskie o rozpoczęciu głodówki. Jako powód podano ciągłe zwlekanie z terminem emigracji. W liście tym zaznaczono wyraźnie, że głodówka nie jest demonstracją wymierzoną przeciwko władzom włoskim.

Żywność, która nadeszła 21 sierpnia do obozu została przez głodujących ofiarowana miejscowym biedakom, przez co zyskali sobie Polacy powszechną sympatię okolicznej ludności włoskiej".

Nie znamy w tej chwili jeszcze wyniku głodówki w Anconie.

Jakżeż rozpaczliwym być musiało położenie naszych rodaków, skoro uciekać się muszą do takich środków.

Za te tysiące unieszczęśliwionych ludzi odpowiedzieć muszą ci, którzy na cudzej nędzy chcą budować ambitne swe plany.

Wyrok będzie sprawiedliwy

Pod tym tytułem krakowski „Dziennik Polski" (Nr 247 zamieścił artykuł przed ogłoszeniem wyroku. Artykuł ten przedrukowujemy w całości:

Po 18 dniach przewodu sądowego, trzymającego w napięciu całe myślące społeczeństwo, proces krakowski dobiegł końca. Ustalił w zdecydowanych i mocnych słowach rejestr win oskarżonych prok. Zarakowski, wypowiedzieli się obszernie obrońcy, użyli ostatnich w swojej sprawie argumentów sami oskarżeni. Wszystkie okoliczności, przemawiające za czy przeciw oskarżonym poruszane były szczegółowo na sali sądowej.

Przewód sądowy trwał długo, rozpatrywano gruntownie indywidualne postępki oskarżonych i odmalowywano szeroko tło polityczne tego procesu, który miał charakter dwojaki: polityczny, mimo że przede wszystkim szpiegowski.

Oskarżyciel publiczny ujął najgłębszy sens tego krakowskiego procesu w następujący sposób: był to sąd nad ideologią obozu reakcji w Polsce. Tym ostrzejszy musi sie stać osąd społeczeństwa, skoro właśnie w takim procesie sprawy ordynarnego szpiegostwa tak często wysuwały się na plan pierwszy. Czy wysługiwanie się obcym wywiadom, zarobkowanie szpiegostwem, metody ustawicznej prowokacji i szantażu, czy mordowanie pracowników UB, MO, ORMO i in., czy mordowanie przeciwników politycznych, zakładanie kartotek śmierci itp. — jest polityką i walką polityczną? Ależ jasne że nie, jeśli przez te pojęcia rozumieć mamy ścieranie się odmiennych poglądów i ideologii, godnych szacunku chociażby sobie przeciwstawnych. Strzał skrytobójczy, wywiad, zohydzanie, prowokacja i „podwójna gra" — to nie polityka lecz gangsterstwo. Jeśli więc, mimo wszystko: słusznie taki właśnie proces jak krakowski, w którym te właśnie gangsterskie metody ciągle omawiać było trzeba i wyświetlać, nazwał prokurator sądem nad wstecznictwem — jeśli więc taki właśnie proces nazwać było trzeba „również politycznym" — to jest to najsurowszy, najbardziej potępiający wyrok nad tym wszystkim co w życiu Polski reprezentowali oskarżeni, zarówno jednostkowo jak zbiorowo: nad reakcją polską. I nic tu nie pomogą przesuwania punktu ciężkości z czynów na słowa, z faktów na zasłony dymne, ze zbrodni na jej dekoracje, z dokonanych przestępstw na wątpliwości, niechęci, wycofywania się z brudnej roboty. Jeśli proces krakowski jest polityczny — straszną „politykę" reprezentowali oskarżeni, równie obrzydliwą w postępowaniu jak bezgranicznie wrogą demokracji i przy tym bezdennie głupią. Było by więc właśnie dla samej reakcji lepiej, by ów proces był tylko procesem szpiegowskim. Ale tak jednak nie było — a raczej: było nie tylko tak — sąd nad „ideologią" i działalnością obozu reakcji w Polsce jest najważniejszym wynikiem krakowskiego procesu. Że zaś pod ten sąd podpaść musiały nie tylko organizacje podziemne ale i stronnictwo, korzystające z wszelkich przywilejów legalnej działalności i w okresie popełniania przestępstw przez oskarżonych biorące nawet wydatny udział w rządzie — to fakt szczególnie ponury i obciążający, przed którym nie wolno jednak ani przymykać oczu ani chować głów w piasek.

*

Panowie obrońcy w swoich nieraz zręcznie uzasadnionych i świetną wiedzą prawniczą umacnianych wywodach nie zapomnieli o żadnym szczególe, który by mógł nie usprawiedliwiać — bo to było niemożliwe — ale bodaj umniejszyć ogrom winy i łagodzić odpowiedzialność poszczególnych oskarżonych. Wysuwane były zarówno dane natury osobistej, ściśle związane z przewodem sądowym i poszczególnymi punktami aktu oskarżenia, jak i dane natury ogólnej. Równie dobrze sięgali obrońcy do argumentów personalnych — u jednego z oskarżonych ślepe posłuszeństwo rozkazom, u drugiego niesporne zasługi z czasów okupacji, u innego zdobycze naukowe, u jeszcze innego stany psychopatyczne — jak do problemów zasadniczych: źle pojętej miłości ojczyzny, rzekomej sprzeczności prawdziwych poglądów oskarżonych z ideologią reakcji, a także do zarzutu, że najważniejszych winowajców brakowało na ławie oskarżonych. W podobny ton uderzali sami oskarżeni w swoim „ostatnim słowie". Zwłaszcza oskarżeni wybitni członkowie PSL-u byli wymowni również i w tym ostatnim momencie przed zapadnięciem klamki wyroku. Osk. Buczek po dawnemu powoływał się na swą dziecinną nieznajomość spraw i ludzi, osk. Starmach na swój rzekomo pozytywny stosnek do wszystkiego co dała Polska Ludowa, osk. Mierzwa na swe pomyłki, dobre wole i lepiej późne niż nigdy uświadomienie sobie szkodliwości polityki anglosaskiej. Mierzwa już na przewodzie sądowym więcej opowiadał o swej awanturniczej „tragedii życiowej" niż o tragedii, którą by przeżywała Polska, gdyby zamiary Mierzwy się ziściły. Teraz mówił również o swoim „łamaniu się w więzieni" i błędach, za które nie chce sie wykręcić od odpowiedzialności. Tylko Kąbat spośród peeselowców uderzył się mocno w piersi, uznając swą winę w wymiarach ogólnych, i tylko Niepokólczycki wśród ogółu oskarżonych ograniczył się do lakonicznych słów prośby o sprawiedliwy wyrok.

I to jest sedno samej sprawy sądowej. Oskarżeni i ich obrońcy — to ich rola, którą wykonali z całym poczuciem odpowiedzialności — apelowali do łagodności sądu, prosili o „łagodny", a nawet „łaskawy" wyrok. Z drugiej strony, ze strony oburzonego społeczeństwa, dawały się słyszeć głosy — jakże zresztą zrozumiałe i usprawiedliwione w swej zapalczywości! — domagające się oceny bezwzględnej i wyroku surowego. Ale w tej sprawie nie powinny oddziaływać żadne względy emocjonalne. Łagodność? Surowość? Nie! Sprawiedliwość! Zbyt ohydne wyszły na jaw w tym procesie przestępstwa, by ktokolwiek uczciwy pragnął dać upust uczuciu litości. Ale przestępstwa te były z góry skazane na klęskę w walce z niezłomną siłą Polski Ludowej. Oczekujemy na wyrok stanowczy i sprawiedliwy.

J. A. Szcz.

Wyrok
w procesie krakowskim

10 września w godzinach popołudniowych w Krakowie Sąd ogłosił wyrok w sprawie Niepokólczyckiego, Mierzwy i innych.

Sąd skazał:

Niepokólczyckiego, Karczmarczyka, Ostafina, Rzymka vel Strzłakowskiego, Ralskiego, Kota, Langnera i Tumanowicza na karę śmierci. Kowalskiego na dożywotnie więzienie. Wilczyńskiego na 12 lat więzienia. Mierzwę, Starmacha i Ralskiego na 10 lat więzienia.

Kabata na 6 lat więzienia.

Kuncemu sąd puścił przewinienie w niepamięć i przebaczył.

SREBRNE SKRZYDŁA NAD WARSZAWĄ



Harcerz, Lech Komuda — najlepszy modelarz

Warszawa szumiała, Warszawa kipiała. Całe miasto podążało w jednym kierunku. Przy pięknej niedzielnej pogodzie, wszyscy, starzy i młodzi, a przede wszystkim młodzi, szli pieszo, oblepiali tramwaje, autobusy. Samochody niekończącym się sznurem ciągnęły jeden za drugim.

— Dziś Warszawa zwariowala — zakonkludował wiozący nas szofer. — Jak pragnę Boga, pókim kierowcą, czegoś podobnego nie widziałem, a 25 lat już jeżdżę.

To faktycznie autorytet.

Dziś nad wszystkimi miastami Rzeczypospolitej, gdzie tylko znajdują się ośrodki lotnictwa, silniki wyśpiewują pieśń lotnictwa polskiego.

To już trzecie święto w wolnej Polsce.

— W ubiegłym roku, gdy nad głowami przypatrujących się Warszawiaków myśliwce wykonywały ze świstem swe akrobacje, niejednemu z mieszkańców stolicy załomotało serce... jeszcze niedawno ten świst oznaczał serię nieprzyjacielskich pocisków, kłęby dymu, rumowiska, a ile zabitych?

— A później, gdy armie sprzymierzone rozpoczęły ofensywę... warkot motorów gdzieś wysoko, ledwie dosłyszalny, gdzieś w górze, ledwie dostrzegalne punkty... to nasi—i choć chwytało za gardło, dławiło wzruszenie, serce biło mocniej... serie bomb, jedna, druga, setna, niech biją, jak przyjemnie grają.

* * *

Dziś pole lotnicze otacza ścisły mur ludzki, nie przebrniesz go żadną siłą. Ani drgnie. Ludzie rozłożyli się na trawie jeden przy drugim, stoją, siedzą w kucki, lub na przyniesionych krzesłach, oblepiają wille, dachy. Niekończące się morze głów...

Na kilkunastu balonikach poszła unoszona w górę plakieta. To znak rozpoczęcia imprezy.

Wielka rodzina lotnicza, u której szczytu stoi wyszkolony pilot, rozpoczyna skromnie od małych modeli.

W dłubaniu, struganiu patyków, przy naciąganiu pergaminowego papieru nabiera każdy przyszły as lotnictwa zamiłowania do tej sztuki.

Wspaniale popisali się nasi młodzi modelarze. Modele, przez nich puszczane, unosiły się w górę, to opadały, skręcały przez skrzydła, by znów za chwilę wyprostowawszy się łagodnie, wylądować na trawie.



Młody konstruktor przygotowuje wyprodukowany model do lotu

Chłopcy, przeważnie harcerze są niebywale przejęci, kręcą na specjalnych maszynkach sprężyny i gumy „silników".

Lech Komuda z Żoliborza, mistrz Warszawy, a wicemistrz Polski, już po raz trzeci puszcza swój model, który ma kształt bezogonowego ptaka. Za każdym razem wspaniały lot nagradzają rzęsiste brawa.

Drugi stopień w hierarchii lotniczej rodziny, to szybownictwo. Podczas, gdy dwa samoloty wyholowały 2 szybowce, nim wywindowały je w górę na należytą wysokość, niżej nad lotniskiem popisywały się szybowce na wyciągach.

Wyciąg, to maszyna, która za pomocą liny zwijanej motorem, wzbija w górę szybowiec.

Dziwiły się jaskółki, uganiające się w jesiennym słońcu, co to za cudaczne ptaki latają po niebie, ni to samolot, przd którym trzeba uciekać, bo ryczy i strasznie gna, ni to ptak, a przecież unosi się w powietrzu cicho, sunie bezszelestnie, a zwinnie, jak one same. A taki przecież wielki, gdyby umiały liczyć ludzką miarą, wiedziałyby, że taki „Jecyk" ma 20 metrów rozpiętości skrzydeł,

pędu i z wielką szybkością spaść na korkociąg.

W Szwajcarii Polacy byli jedynymi pilotami, którzy latali na własnym sprzęcie.

Szybownictwo u nas pięknie się rozwija. Jest to już bardzo poważnie zaawansowany stopień pilotażu. Na terenie kraju zorganizowanych jest 26 Aeroklubów, a w czterdziestu kilku szkołach szybowcowych szkoli się nowy narybek.

Trudno jest rozmawiać, bo na niebie ukazują się prawdziwe samoloty. To maszyny Aeroklubu warszawskiego lecą w szyku czołowym, za chwilę zmieniają go na tylny, czwórki samolotów, to znów trójki zmieniają się w powietrzu z zadziwiającą regularnością.

Inż. W. Kasprzak goni ich na przywiezionej przez siebie z Rumunii słynnej polskiej RWD 13.

Teraz już latają prawdziwi wyszkoleni piloci, tacy np. jak znany z przed wojny inż. Kęchter, który wykonał szereg brawurowych ewolucji w powietrzu, a po paru minutach siedział już znowu między nami.



Nowy polski szybowiec, wyprodukowany z polskiego materiału, przez polskich konstruktorów

Tymczasem „pociąg" szybowcowy krąży nad lotniskiem, już maszyny odczepione, już obaj piloci wykonują jednocześnie akrobacje. Bez motoru przewracają się na skrzydła, to na grzbiet, pięknie schodzą, lądują tuż przed trybunami Prezydenta.

Publiczność entuzjastycznie wita obu wysiadających lotników, Kopińskiego i Millera.

Tymczasem w górze już znowu coś warczy. To także szybowiec, zwany „hulajnogą" z małym motorkiem „Baba". Wykonuje on swobodnie pętle, beczki, bardzo trudne akrobacje lotnicze. Nim publiczność zdążyła ochłonąć z poprzedniej emocji, ukazuje się na niebie czerwony dziób „Sępa", to Ziętek na swojej maszynie.

Niedawno zdobył sukcesy na międzynarodowych zawodach w Szwajcarii. Ziętek to „prawdziwa ofiara miłości" do szybownictwa. Mając 14 lat, zdradzał wielką namiętność do latania. Sfałszował podpis ojca, by zostać przyjęty do szybownictwa. Teraz otoczony gronem dziennikarzy, po raz pierwszy w życiu staje przed „sądem społecznym", który ocenia to jedyne „przestępstwo" mistrza bardzo łagodnie.

Ziętek lata na szybowcu z „klapami". Otworzone przez pilota wydają świst, jak motor. Ale nie w tym rzecz, ich zadaniem jest regulowanie szybkości, czyli hamowanie maszyny. Ziętek wspaniale manewruje klapami. Hamuje maszynę, by nagle nabrać roz

* * *

Zasrebrzyła się maszyna. Cisza w górze i na trybunach. Wszyscy zamarli zapatrzeni w niebo — co teraz będzie.

Mały punkcik oderwał się od kadłuba, leciał szybko w dół, nagle rozpostarł się nad nim biały parasol, widać było wyraźnie człowieka, jak wolno schodził w dół, w ręce trzymał kwiaty, wylądował, szybko się poderwał z ziemi, podbiegł pod trybunę, wręczył kwiaty Panu Prezydentowi.

Zameldował rozpoczęcie pokazów wojskowych.

W górze ciemnieją niewielkie punkty. Dźwięczy niski, równy warkot. Ciemne punkty rosną, zmieniły się w niewielkie, jakby dziecinne sylwetki samolotów. Widać charakterystyczne kadłuby podwójnego steru i smagłe kadłuby PO-2. Są już prostopadle nad polem.—Dwa zniknęły!

Nie zniknęły. Słońce błyska w płatach. Rośnie, potężnieje melodia silników. Nurkują, prostopadle spadają ku ziemi jak meteory, z sześciu tysięcy metrów w ciągu kilku sekund. Nurkują piloci jak sępy, ptakom nie ludziom podobni. Załamali lot, wytrysnęli napowrót w powietrze.

Tuż nad ziemią w ryku silników mkną szturmowce „Iły". Groźne, pan



Najlepszy polski pilot szybowcowy Zientek rozmawia z dziennikarzami

cerne maszyny. A wokół nich jak pająki krążą, śmigając w dół i w górę małe, zwrotne, kąśliwe „Jaki". Zwijają się w beczkach, loopingach i przewrotach, spadają gwałtownie, by pionowo wznieść się w górę niosąc na błękitnych skrzydłach znamię szybkości — smugi skroplonego powietrza.

Teraz na niskim pułapie zbliża się „Czarna śmierć" — to szturmowce, ciężko przelatują tuż nad ziemią.

Ustawiły się w szyku bojowym, jeden za drugim, zbliżają się. Z lotu nurkowego schodzą kolejno, by zrzucić ładunek bomb na most, fabrykę, zabudowania i na umieszczone wśród nich czołgi.

— Błysk ognia i detonacja.

Wśród dymu widać fruwające kawałki drzewa.

— Gdy dym się rozwiał, po czołgach nie było śladu.

— To z pewnością były niemieckie — oznajmia wśród śmiechu spiker.

Piloci wykazali się wspaniałym wyszkoleniem, pocisk za pociskiem dobiegały celu. Nic dziwnego, maszyn mieliśmy kiedyś mało, ale pilotów zawsze świetnych. Płk. Zaczkiewicz niedawno wyjawił, że nawet w kampanii wrześniowej, gdy lotnictwo nieraz nie zdążyło nawet wejść do boju, nasi piloci tam gdzie zdołali nawiązać walkę dokazywali cudów. Brygada pościgowa w te dni odniosła 45 zwycięstw strącając pierwszego dnia 10 maszyn, a następnego dnia w 39 lotach bojowych 14 maszyn niemieckich. Brygada bombowa zrzuciła przeszło 157 ton bomb.

W ciągu dwóch tygodni walk zestrzelono 800 maszyn niemieckich, czyli 2 razy więcej niż liczyło całe lotnictwo polskie.

W latach późniejszych lotnicy polscy nadal bohatersko walczyli biorąc udział w kampanii francuskiej i w wielkiej bitwie o Anglię.

Ci nieliczni, którzy zostali przy życiu, w większości powrócili do kraju.

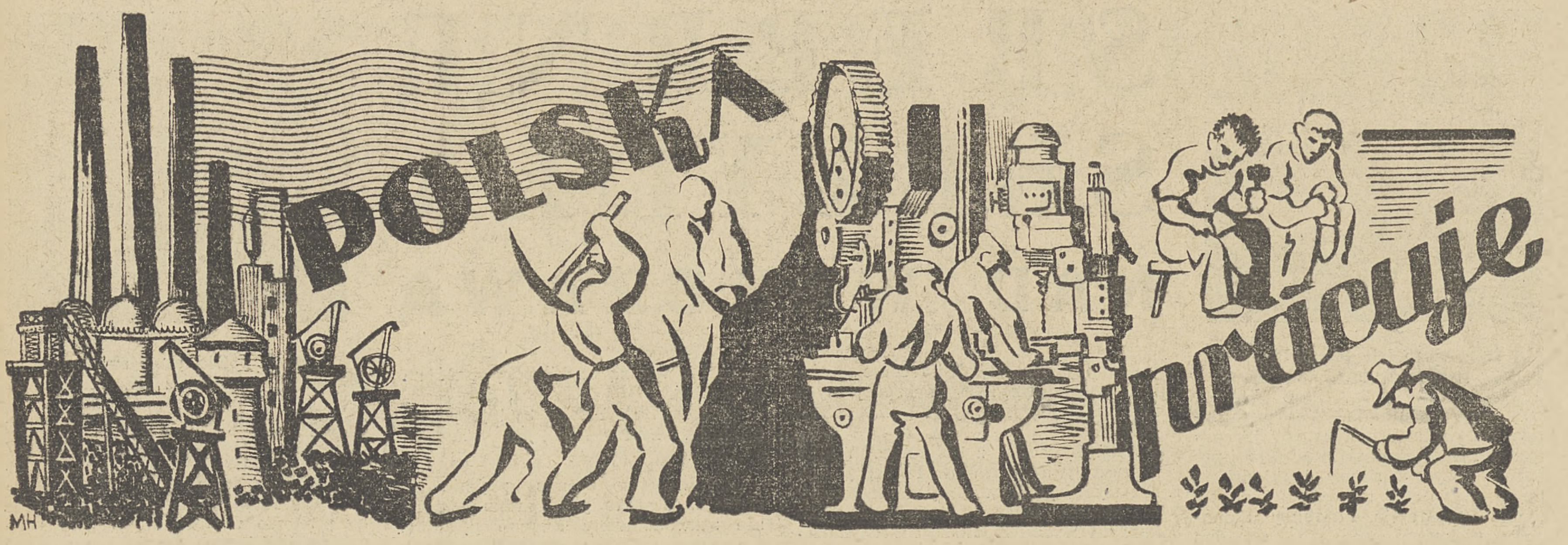
Również w I Armii Wojska Polskiego powstał I Dywizjon lotniczy, który w związku z okresem szkolenia nowych pilotów wstąpił do walki dopiero pod Warszawą.

Niemcy ujrzeli znów biało-czerwone znaki płatów. I odtąd już się spotykali aż do chwili swej ostatecznej klęski w Berlinie.

St. Marciniak



Dwupłatowiec P.O. 2 — na którym polscy lotnicy dokazali cudów akrobacji



Most kolejowy pod Sandomierzem
wkrótce będzie otwarty

W odległości 5 km. od Sandomierza w dół Wisły na szlaku wiodącym do Skarżyska trwają prace przy budowie mostu kolejowego.

Prace trzeba było prowadzić od podstaw. Przede wszystkim odbudowano filary mostowe w tzw. „dzwonie powietrznym" z zastosowaniem sprężonego powietrza. Dokonano również gruntownego remontu dwóch przyczółków.

Obecnie prowadzi się roboty montażowe stalowej konstrukcji. Nowy most liczy 6 przęseł po 75 m każde. Ogólna długość wynosi 450 m. Waga konstrukcji stalowych dosięga 1.800 ton. Most obliczony jest na jeden tor kolei normalnotorowej.

Konstrukcję stalową do budowy mostu dostarcza Państwowa Wytwórnia Wagonów i Mostów w Chorzowie. Otwarcie mostu nastąpi późną jesienią, jeszcze przed nastaniem mrozów.

Eksportujemy płytki glazurowe

Uruchomiona z końcem ub. roku Fabryka Płytek Ściennych w Przyborsku. jedna z najbardziej nowoczesnych fabryk tego rodzaju w Europie, zaopatruje dziś nie tylko rynek krajowy, ale eksportuje pewne ilości swych wyrobów za granicę.

Fabryka Płytek Ściennych w Przyborsku otrzymała poważne zamówienie z Belgii i Holandii, sięgające kilkuset tysięcy płytek glazurowych.

Zamówienia te, otrzymane częściowo wiosną tego roku na Międzynarodowych Targach w Poznaniu, są już w większości wykonane i towar dostarczony odbiorcom, reszta jest w tej chwili w wykonaniu, z tym, że wysyłka będzie zakończona pod koniec bieżącego miesiąca.

Startery i prądnice samochodowe
będziemy produkowali w kraju

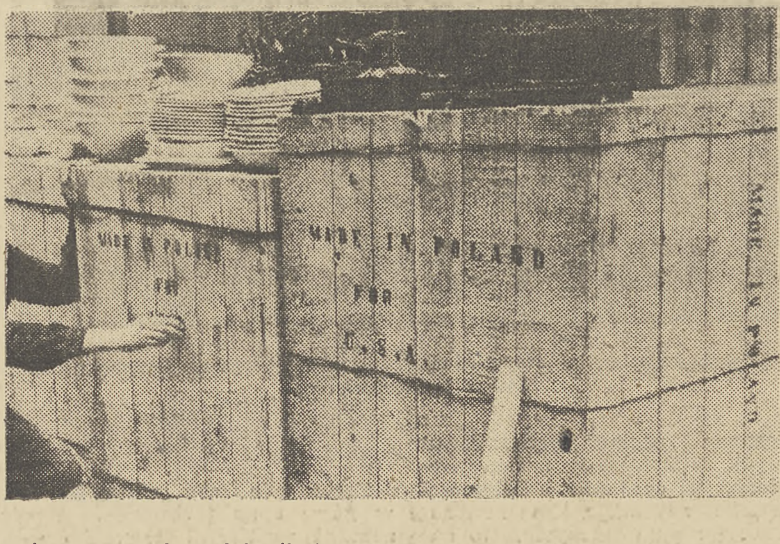
Na miejscu poniemieckiej fabryki włókienniczej w Świdnicy powstała Fabryka Elektrotechniki Samochodowej. Nowa fabryka rozpocznie w najbliższym czasie produkcję starterów i prądnic samochodowych.

Po sprowadzeniu maszyn z zagranicy, fabryka w Świdnicy wytwarzać będzie całkowite urządzenia elektrotechniczne do posiadanych w kraju wozów oraz do typów samochodów, których produkcję rozpocznie przemysł motoryzacyjny.

Nowa fabryka zapałek
w Stanowie koło Koszalina

Dnia 1 września b. roku Państwowy Monopol Zapałczany uruchomił nową fabrykę zapałek w Sianowie koło Koszalina. Jest to pierwsza duża fabryka zapałek, która po wyzwoleniu została od podstaw odbudowana przez Państwowy Monopol Zapałczany. Produkuje ona zapałki normalne, gabinetowe, fajkowe i sztormowe.

Przemysł Dolnego Śląska
zdobywa rynki światowe



Wyroby przemysłu dolnośląskiego zyskują popularność zagranicą. Izba Przemysłowo - Handlowa we Wrocławiu otrzymała pismo od 69 izb handlowych z różnych części świata z wyrazami uznania dla jakości wyrobów.

Firmy zagraniczne pragną objąć przedstawicielstwa firm polskich. Sprawą ta zainteresowane są m. in. takie miasta, jak Szanghaj, Kopenhaga, Rio de Janeiro i Stambuł. Ameryka interesuje się przede wszystkim skórami króliczymi i zajęczymi.

Na Żuławach
tylko 200 ha pod wodą

Prace nad osuszeniem Żuław weszły w stadium końcowe.

Od chwili rozpoczęcia akcji zwrócono rolnictwu ok. 34 tysięcy hektarów urodzajnej ziemi, która do niedawna tworzyła jedno wielkie bagnisko. Pod wodą pozostało tylko 200 hektarów ziemi ornej. Na odwodnionych terenach rozpoczęto normalne prace rolnicze.

Nowa linia kolejowa
na Ziemiach Zachodnich

Na terenie dyrekcji wrocławskiej powstaje nowa linia kolejowa Sulików — Zawidów w powiecie lubańskim.

Linia ta ma duże znaczenie gospodarcze, ponieważ Zawidów jest osiedlem fabrycznym i znajdują się tam kopalnie węgla brunatnego.

Produkcja fabryki
zegarów elektrycznych

Produkcja Państwowej Fabryki Zegarów Elektrycznych w Świdnicy na Dolnym Śląsku w ciągu roku ub. wynosiła 3.130 liczników. Obecnie dzięki udoskonalonym sposobom produkcji oraz ofiarnej pracy załogi fabrycznej, osiągnięto wynik produkcyjny 300 liczników dziennie.

Budowa fabryki
wielkich maszyn elektrycznych
we Wrocławiu

Przemysł elektrotechniczny przystąpił do budowy i organizowania fabryki wielkich maszyn elektrycznych we Wrocławiu. Fabryka ma obsługiwać swą produkcją przede wszystkim przemysł ciężki oraz elektrotrakcję.

W trosce o wykwalifikowane kadry dla nowego ośrodka przemysłowego CZPE zorganizowało Szkołę Przysposobienia Przemysłowego w Sulęcinie.

10 tys. ha pod rzepak
przeznacza Dolny Śląsk

Woj. wrocławskie planuje w br. 10 tys. hektarów pod zasiew rzepaku ozimego. Obszar ten jest prawie o 75 proc. większy od zeszłorocznego. Materiał siewny został już rozprowadzony zarówno wśród drobnych rolników, jak i majątków państwowych. Rolnicy, którzy zakontraktowali uprawę rzepaku, otrzymali w sumie ok. 1500 ton nawozów sztucznych.

Zaznaczyć trzeba, że Dolny Śląsk jest dziś największym w Polsce producentem olejów roślinnych.

Odbudowa przemysłu papierniczego

Straty wojenne w przemyśle papierniczym i wytwórczości celulozy przekroczyły 85 proc. potencjału wytwórczego tego przemysłu. Do września 1945 r. zdołaliśmy uruchomić 12 zakładów wytwórczych. W połowie 1946 r. pracowało 49 fabryk. Obecnie pracuje już 55. Fabryki papiernicze Ziem Odzyskanych stanowią w chwili obecnej 43 proc. ogólnego naszego stanu posiadania.

Olbrzymiego wysiłku dokonano w zakresie odbudowy produkcji celulozy. W całym r. 1946 zakłady papiernicze Ziem Odzyskanych wyprodukowały 500 ton celulozy. W pierwszym półroczu br. produkcja tego podstawowego dla przemysłu papierniczego półfabrykatu wyniosła 4,3 tys. ton. W pierwszym półroczu 1947 r. wyprodukowano na Ziemiach Odzyskanych 24 tys. ton papieru.

Wobec dużych możliwości surowcowych, wynikających z bogactwa lasów na Ziemiach Odzyskanych przemysł papierniczy tych Ziem, posiada doskonałe szanse dalszego rozwoju.

Dostawy rud
dla przemysłu hutniczego

Na podstawie przeprowadzonych pertraktacji handlowych hutnictwo nasze w 1947 r. otrzyma z ZSRR rud rosyjskich i żelazostopów ok. 500.000 ton, z czego 250.000 ton rudy żelaznej dostarczone będzie do końca br., a pozostała ilość do 30 czerwca 1948 r.

Poza tym przemysł hutniczy otrzyma 35.000 ton rud manganowych, 2.000 ton chromowych, 200 ton ferrochromu, 150 ton ferrowolframu, 8 ton ferrotytanu oraz 50 ton ferromolibdenu.

Cementownia „Wysoka" przystępuje
do produkcji cementu hutniczego

W cementowni „Wysoka" koło Łaz prowadzone są w chwili obecnej intensywne prace inwestycyjne w związku z nastawieniem fabryki na produkcję cementu hutniczego. W Polsce dotychczas ten gatunek był mało znany, a w przemyśle budowlanym w bardzo rzadkich wypadkach stosowany. Wytrzymałość cementu hutniczego odpowiada obowiązującym normom cementu portlandzkiego.

Cement hutniczy stosowany był dotychczas w wielu krajach Europy oraz w Stanach Zjednoczonych, a produkcja jego stanowi tam poważny odsetek ogólnej produkcji wszystkich gatunków cementu..



Odbudowano drugą stocznię w Kostrzyniu

W chwili obecnej w Kostrzyniu prowadzone są prace przy odbudowie drugiej stoczni. Stocznia ta, podobnie jak pierwsza, przeprowadzać będzie chwilowo remont taboru rzecznego. W następnej fazie przewiduje się budowę nowych jednostek.

Ponadto uporządkowano nadbrzeże, przebudowano tory, wydobyto z wody i wyremontowano kilka dźwigów portowych. Odbudowano również 13 obiektów na pomieszczenia dla biur i mieszkania dla pracowników, którzy zmuszeni byli zamieszkać w Kostrzyniu. Głównym jednak dorobkiem pracowników portowych i stoczni jest wydobycie z dna Warty i Odry 24 barek, z których 16 wyremontowano i oddano do użytku. 6 barek o pojemności 320 do 720 t. znajduje się w remoncie.

Wzrost zainteresowania eksportem
sektora prywatnego

W ostatnich miesiącach poważnie ożywił się eksport sektora prywatnego. W sierpniu wyeksportowano do Anglii jaja za 10.500 funtów, a do Szwajcarii za 125.000 franków, co łącznie daje sumę ok. 73.000 dolarów. Poza tym firmy prywatne w sierpniu eksportowały dziesiątki ton wikliny do Szwajcarii i Anglii za sumę ok. 15.000 dolarów, do Szwecji i Danii — płytki kamionkowe i sączki drenarskie za 35.000 dolarów.

Eksport pierza, puchu i piór ozdobnych dał 9.000 dolarów, odpadków skórek króliczych — 4.000 dol., a wywóz 400.000 kg jagód leśnych — 38.000 dol.

W związku z wprowadzeniem z dniem 1 września nowych zasad przeliczeniowych dla transakcji eksportowych, i w związku z ustaleniem planu eksportowego, który zastosuje daleko idący automatyzm w załatwianiu formalności eksportowych — należy się spodziewać znacznego wzrostu transakcji sektora prywatnego. Okres jesienny da nam równocześnie artykuły rolnicze i przetwory rolnicze, które także przyczynią się do wzrostu obrotów z zagranicą i poszerzenia wachlarza towarów eksportowych.

5-ty piec
uruchomi Państ. Wytw. Optyczna w Jeleniej Górze

W Państwowej Wytwórni Optycznej w Jelenie Górze czynione są przygotowania do uruchomienia piątego pieca. Zapalenie tego pieca pozwoli podnieść produkcję do 12.000 kg szkła optycznego miesięcznie.

Będziemy produkowali
papier z sosny

Prowadzone są rozmowy z firmami szwedzkimi w sprawie zakupienia przez Polskę maszyn i urządzeń dla produkcji papieru z drzewa sosnowego. Dotychczas otrzymywano bowiem w Polsce papier z drzewa świerkowego, którego jest u nas bardzo mało. Jesteśmy nawet zmuszeni importować świerk ze Szwecji.

Wraz z przejściem na produkcję papieru z drzewa sosnowego, którego mamy w Polsce ok. 75 proc. ogólnego drzewostanu, będziemy mogli nie tylko nasycić rynek wewnętrzny, ale i eksportować papier za granicę.

Ponad 1.500 ton masła
wyprodukowały spółdzielnie w I półroczu br.

Spółdzielnie mleczarskie, podległe Wydziałowi Mleczarsko - Jajczarskiemu „Społem" w 1945 r. wyprodukowały og. 1.166 ton masła, w 1946 r. zaś po zniesieniu świadczeń rzeczowych produkcja wzrosła do 2.261 ton.

W I półroczu br. wyprodukowano ogółem ponad 1.500 ton masła, a cała tegoroczna produkcja wyniesie ok. 3.000 ton.

Odbudowa mostów
na Dolnym Śląsku

Kredyty na mosty w województwie dolnośląskim w roku bieżącym przewidują na roboty inwestycyjne 9 milionów, na konserwacje 13 milionów i na dotacje dla powiatów 5 milionów.

W odbudowie w tym roku jest 36 obiektów. Z poważniejszych robót drogowych trzeba wymienić: mosty na Odrze w Oławie Brzegu i Ścinawie oraz w Nowej Soli.

Z odbudowy Stolicy



Jeden z odbudowanych gmachów przy Placu Unii Lubelskiej (róg Bagateli).

Nowy typ polskiej węglarki

W niedługim czasie w Polsce rozpocznie się produkcja nowego typu węglarek.

Wagon taki będzie zbudowany cały z żelaza. Ładowność węglarki będzie wynosiła 40 ton i będzie ona zbudowana na czterech osiach oraz przystosowana do wyładowywania dolnego. Po otworzeniu bowiem od dołu bocznych klap wagonu, cała jego zawartość wysypie się sama obok toru.

Obok mniejszego kosztu budowy tego typu węglarek nowy ich model będzie miał jeszcze te zalety, iż czas wyładunku zostanie skrócony do minimum, a po wtóre pociąg z nich złożony będzie ekonomiczniejszy, chociaż ładowność jego będzie większa.

Najważniejszą jednak korzyścią jest amortyzacja wagonu. W dotychczasowych bowiem wagonach, mających podłogę i ściany drewniane, wiele szkód wyrządzał czerpak, zabierający ładunek wprost z wagonu, który nietylko, że niszczył podłogę, ale rozrywał często boczne ściany o konstrukcji szkieletowej z szyn żelaznych czy kątowników.

Z polskich stoczni
polskie statki

Wobec przewidywanego zwiększenia obrotów handlowych Polski drogą morską i konieczności powiększenia tonażu, został opracowany plan dalszej rozbudowy floty handlowej. Plan ten przewiduje m. in. wybudowanie 6 statków rudowęglowych, 2 trampowców, 2 motorowców oraz 4 holowników. Budowa odbędzie się w stoczniach polskich, które kończą niezbędne przygotowania techniczne, celem wykonania powierzonego im zadania.

Otrzymamy skóry
z Iranu i Mongolii

W ramach kontraktu zawartego przez Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego z radziecką firmą „Razno export" jeszcze w br. nadejdzie do Polski transport 50 tysięcy sztuk wysokowartościowych skór baranich z Iranu i Mongolii.

25-tysięczny wagon
kamienia drogowego

W kamieniołomach okręgu zachodniego w Świdnicy załadowany został i wysłany w dniu 1 września br. 25-tysięczny wagon materiałów kamiennych na odbudowę dróg.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

Polska na drodze odbudowy

(Dokończenie ze str. 1-szej.

NIE MOŻEMY DAĆ SIĘ WYPRZEDZIĆ NIEMCOM

Na plany odbudowy Niemiec wcześniej niż inne państwa, ofiary ich napadu, zdołają zaleczyć swoje rany wojenne, naród polski musi odpowiedzieć większym jeszcze niż dotychczas, wysiłkiem pracy. Nie możemy dać się wyprzedzić Niemcom. Nie można nam pozostawać w tyle w wyścigu odbudowy. Nasza siła i bezpieczeństwo naszych granic, konsolidacja narodów pragnących pokoju. musi być budowana szybciej niż niemiecka agresja.

Wicepremier omawia w dalszym ciągu warunki ekonomiczne odbudowy w imię hasła:

Każdy Polak winien uświadamiać sobie konieczność co najmniej dotrzymywania przez Polskę tempa rozwoju, wobec planowanego przez państwa anglosaskie tempa odbudowy Niemiec.

ZIEMIE ODZYSKANE NA ZAWSZE POLSKIE

Przechodząc do zagadnień Ziem Odzyskanych wicepremier oświadczył m. in.:

Ziemie Odzyskane w świadomości wszystkich Polaków zrosły się z Polską tak głęboko i nierozerwalnie, jak gdyby nigdy w swojej przeszłości nie były od niej oderwane. Naród polski włożył w te ziemie tyle pracy, energii, zapału i poświęcenia dla przywrócenia ich polskości, że dzisiaj nawet ci, którzy dla swoich celów politycznych chcieliby ponownie oddać je pod zabór niemiecki, nie wierzą w możliwość urzeczywistnienia takich zamiarów. **Pięć milionów Polaków zamieszkałych na Ziemiach Odzyskanych wraz z całym narodem polskim stworzyło nieodwracalny już fakt historyczny.**

Pod dach Polski odrodzonej, przeważnie na Ziemie Odzyskane, ściągnęliśmy miliony Polaków, rozrzuconych po obcych ziemiach. W domu ojczystym znajdą pracę i zarobek wszyscy, którzy do niego wrócą. Jeśli dzisiaj pokaźna liczba Polaków, wypędzonych z kraju przez wojnę znajduje się jeszcze poza granicami Polski, to trzyma ich tam tylko zakłamana propaganda emigracyjnej reakcji oraz utrudnianie powrotu do kraju przez obce rządy. **Kapitaliści zagraniczni i ich reprezentanci państwowi niechętnie rezygnują z polskiej siły roboczej.** A w Niemczech angielskie władze okupacyjne nie chcą zezwolić na powrót do kraju nawet tym Polakom, którzy o to usilnie zabiegają. Rząd Polski od dawna czyni starania o umożliwienie powrotu na ziemie ojczystą Polakom, którzy w przeszłości szukając zarobku wyemigrowali do Niemiec. **Liczba tych Polaków sięga dzisiaj około 100 tysięcy skupionych przeważnie w Nadrenii i Westfalii.**

POLACY Z WESTFALII MUSZĄ WRÓCIĆ DO POLSKI

Przeważająca większość ich pragnie wrócić do Polski nie chcąc dłużej pracować na Niemców. Wielokrotne próby polskiej Misji Wojskowej w Berlinie wyjednania u angielskich władz okupacyjnych zezwolenia na ich powrót do Polski nie dały dotychczas rezultatu. Anglicy zasłaniają się tym, że Polacy ci przyjęli obywatelstwo niemieckie i wobec tego są Niemcami. Dziwnie wprawdzie wygląda ta troska władz angielskich o niedopuszczenie do Polski „Niemców". Prawdziwych, rodowitych Niemców nie chcą od nas przyjmować nawet do wysokości tej liczby, do której umownie zobowiązywały się. Z tej przyczyny nie wykonaliśmy w terminie planu repatriacji ludności niemieckiej do Niemiec. Natomiast chciałyby one zatrzymać u siebie takich „Niemców", którzy aż do Warszawy posyłali swoje delegacje, aby im rząd polski umożliwił powrót do ojczyzny. Minister Bevin w czasie swego pobytu w Warszawie solennie przyrzekł przedstawicielom polskiego rządu, że wyda polecenie podwładnym sobie organom, aby nie czyniły trudności tej kategorii Polakom w Niemczech w powrocie do kraju. Od tego czasu upłynęło już kilka miesięcy, a sprawa nie ruszyła z martwego punktu i przedstawiciele angielskich władz okupacyjnych w Niemczech nadal zasłaniają się brakiem dyrektyw z Londynu.

My dobrze rozumiemy dlaczego angielskie władze usiłują nie dopuścić do powrotu Polaków. Chciałyby one użyć polskich robotników w Nadrenii. Westfalii i w innych miejscowościach przy planowej odbudowie Niemiec. Rząd polski. opinia polska i nasze wychodźstwo zarobkowe w Niemczech **nigdy się na to nie zgodzą.** Dla polskich górników, hutników, robotników fabrycznych i rolnych, **dla wszystkich Polaków w Niemczech mamy dosyć pracy u siebie.** Żądamy wpuszczenia ich do Polski. która jest ich ojczyzną i do której chcą wracać. Nie można zmuszać Polaków do pracy na rzecz Niemców. **Jesteśmy pewni, że demokratyczna opinia angielska, całkowicie podzieli i poprze nasze stanowisko.**

BEZPŁATNE GOSPODARSTWA DLA REPATRIANTÓW

W dalszym swym przemówieniu wicepremier omawia będącą w toku akcję uwłaszczeniową na Ziemiach Odzyskanych.

W sprawie osiedlania się repatriantów wicepremier oświadczył:

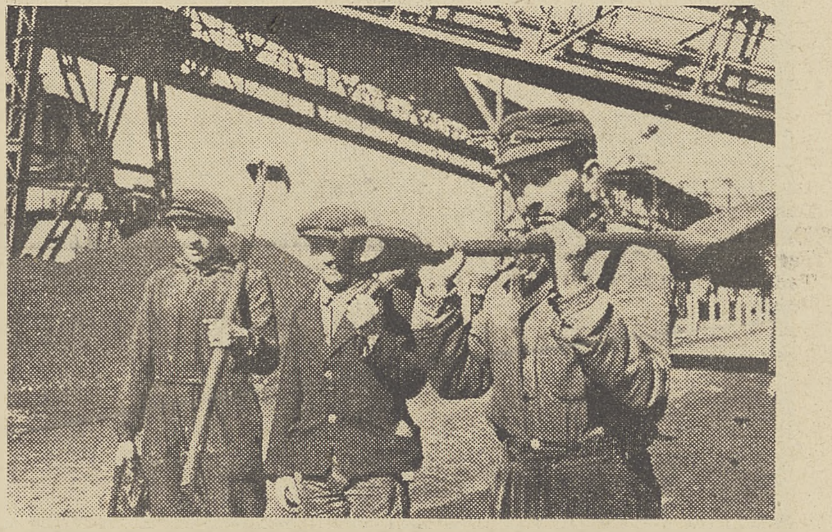
Repatriantom. którzy osiedlili się na Ziamich Odzyskanych względnie osiedlą się do końca br. i którzy pozostawili swoje mienie poza granicami państwa polskiego **przewidujemy bezpłatne nadanie obiektów gospodarczych** nie przekraczających wartości budynku mieszkaniowego o powierzchni użytkowej do 220 m kw.

Daleko sięgające ulgi przy nabywaniu nieruchomości w akcji uwłaszczeniowej osadnictwa nierolniczego, zostały przewidziane również dla **osadników wojskowych**, których pojęcie zostanie ściśle sprecyzowane.

Ostatni ustęp swego przemówienia wicepremier poświęca zagadnieniu ludzi — tego najważniejszego w życiu państwa elementu, mówiąc m. in.:

Wszystko zależy od ludzi, a zwłaszcza od kierownictwa. Na kierowniczych ludziach przemysłu ciążą nadal wielkie zadania. Będziemy się od nich domagać systematycznego wypełniania planów produkcyjnych **i to przede wszystkim będzie miernikiem ich osobistej wartości, a nie legitymacja takiej lub innej partii, jeśli ją posiadają. A partyjna legitymacja zobowiązuje do wysokiej produkcji. Szanujemy również bezpartyjnych demokratów i jeśli lepiej pracują od członków partii, cenimy ich wyżej od tych z legitymacjami. NIE LEGITYMACJA PARTYJNA ŚWIADCZY O WARTOŚCI CZŁOWIEKA, ALE JEGO PRACA.**

W portach polskich



Skrzynka pytań i odpowiedzi

Mariański Henryk, 13a Hohenfels. — Celem uzyskania duplikatu, względnie zaświadczenia stwierdzającego zawarcie związku małżeńskiego w Warszawie, w Katedrze św. Jana, należy zwrócić się do kancelarii kościoła prokatedralnego O. O. Karmelitów, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście.

Kościelecki Leszek, Wałbrzych. — Transporty repatriantów z Bliskiego Wschodu przychodzą do Dziedzic, a nie do Gdańska, tak jak Pan sądził, ponieważ kierowane są lądem przez Włochy, Czechosłowację do Polski. Do Italii są wysyłane regularnie, specjalne pociągi Polskiego Czerwonego Krzyża. W ostatnim czasie z Włoch przybyło dwa transporty. Jeden w połowie sierpnia, drugi w pierwszych dniach września.

Irmiński Kazimierz. Indie. — W administracji naszej są jeszcze pełne komplety „Repatranta". Bardzo chętnie przesłalibyśmy je Panu. Ze względu jednak na złe funkcjonowanie poczty, bardzo długo będzie Pan musiał czekać na doręczenie tygodnika. Dlatego też radzimy Panu zwrócić się do miejscowej placówki polskiej, gdzie będzie Pan mógł jeśli nie nabyć potrzebne numery, to przynajmniej przeczyta Pan interesującą Pana rubrykę.

Ludwik M. Münden. — Już niejednokrotnie informowaliśmy, na tym miejscu naszych Czytelników, jakie biura prowadzą poszukiwania na terenie ZSRR. Mógł Pan jednak nie czytać, dlatego też podajemy adresy wszystkich istniejących biur poszukiwań: Biuro Poszukiwań Rodzin przy Towarzystwie Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Gdańsk—Wrzeszcz, ul. Marszałka Rokossowskiego 22, Delegat do Spraw Polskiego Czerwonego Krzyża przy Ministerstwie Obrony Narodowej Warszawa. ul. Piusa XI Nr 24. Polska Misja Repatriacyjna w Moskwie. Zgłaszając poszukiwania należy podać dokładne dane personalne poszukiwanej osoby oraz okoliczności w jakich znalazła się na terenie Rosji. Listy do Moskwy należy adresować po rosyjsku. Treść pisać po polsku.

Krajczewski Henryk. Bydgoszcz. — Osoby narodowości polskiej, posiadające obywatelstwo jednego z państw bałtyckich (Estonii, Litwy, Łotwy i Finlandii) muszą przede wszystkim uzyskać obywatelstwo polskie. W tym celu należy zwrócić się do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, Schulerstr. 42.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZAKŁADY ELEKTRYCZNE W GASKOWIE, GM. I POCZTA MOTORZYNO, POW. SŁUPSK, WOJ. SZCZECIŃSKIE, POSZUKUJĄ:

10 maszynistów turbinowych, obznajmionych z urządzeniami elektr. wysokiego napięcia do 40.000 v. 1 maszynisty — specjalisty do turbin wodnych.

Warunki płacy: w/g taryfy stosowanej w Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Pomorskiego.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą U. Z. przy Zarządzie Miejskim w Słupsku, woj. szczecińskie.

PAŃSTWOWA FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH W DOBRYM MIEŚCIE, WOJ. OLSZTYŃSKIE, POSZUKUJE:

5 ślusarzy modelowych, 1 ślusarza do obsługi kopulaka.

Warunki płacy: w/g umowy.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się jak w poprzednim zgłoszeniu.

NADLEŚNICTWO PAŃSTWOWE WE WRONOWIE, POW. WOLIN, WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

20 robotników do prac leśnych, najchętniej z rodzinami.

Warunki: praca akordowa przy wyrębie drzewa z płacą do 400 zł dziennie.

Domy z ogródkami i 1 ha ziemi zagwarantowane.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

ADMINISTRACJA TARTAKU PAŃSTWOWEGO W WOLINIE. WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE: a) 2 traktowych (gatrowych), b) 2 cyrkularzy, c) 6 robotników tartacznych.

Warunki: dla a) i b) od 17 do 21 zl na godzinę, dla c) 14.90 zl na godz.

Ponadto 20 proc. przy wyrobieniu normy, 50 proc. po przekroczeniu normy — względnie praca akordowa. Poza tym dodatek dzienny za obiad w wysokości 32 zł i karty żywnościowe.

Mieszkania do objęcia po przeprowadzeniu drobnego remontu.

Porozumiewać się jak w poprzednim zgłoszeniu.

ADMINISTRACJA GOSPODARSTW ROLNYCH WOJEW. URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W SZCZECINIE POSZUKUJE

3 agronomów rolnych samodzielnych.

Warunki: płaca w/g umowy zbiorowej w naturze i gotówce, co po przeliczeniu wynosi około 17.000 zł miesięcznie.

Mieszkanie zagwarantowane.

Porozumiewać się, jak w poprzednim ogłoszeniu.

PRZEDSIĘBIORSTWO BLACHARSKO - SAMOCHODOWE „TYTUS MARKOWSKI" W SOSNOWCU, UL. 1 MAJA NR 21/23, NR TEL. 623-35 POSZUKUJE:

2 blacharzy samochodowych z praktyką w tym zawodzie co najmniej 10-letnią.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 65 zł do 90 zł. na godz.

Mieszkań zakład pracy nie zapewnia.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Sosnowcu, ul. Targowa 12, tel. 622-25, 622-79.

KIEROWNICTWO ODCINKA DROGOWEGO P. K. P. W SZAMOTUŁACH UL. DWORCOWA NR 16. TEL. 316 (NACZELNIK ZBIGNIEW BYRZYKOWSKI) POSZUKUJE:

100 robotników niewykwalifikowanych do przebudowy toru kolejowego. Wymagany wiek od 18 lat.

Warunki płacy: 7.000 zł do 8.000 zł plus stołówka, karty I kat. i 100 kg węgla miesięcznie.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą U. Z. przy Zarządzie Miejskim w Szamotułach, ul. Ratuszowa Nr 1.

WIECH

Wykałaczka to gront

Panna Józia Wypłoszek pełniła w jednym z warszawskich zakładów gastronomicznych odpowiedzialne funkcje pomywaczki.

Wbrew tradycji przyjętej w tym zawodzie nie tłukła absolutnie naczyń, powierzonych jej przez dyrekcję zakładu, niemniej w inwentarzu powstały znaczne luki, które płoszyły sen z powiek naczelnemu kucharzowi panu Franciszkowi Pikulińskiemu.

— Co jest do pierwszej krzyżowej z kwiatkiem po prewensalsku w te i nazad z temi talerzami? Tłomokowi na ręce patrze przez cały dzień i widzę, że nic nie tłucze, a swojem porządkiem braki się okazują — biedził się po całych dniach i nocach mistrz Franciszek, aż wreszcie doszedł do wniosku, że panna Józia zastawę „nawala".

Przeprowadzono surowe śledztwo zakończone rewizją kuferka panny Wypłoszek.

Domysł okazał się trafny. Na dnie solidnej skrzyni znajdował się znakomicie zaopatrzony magazyn szkła i porcelany.

Prócz płytkich i głębokich talerzy figurowały tam sosjerki, spory asortyment platerów, nóż do krajania tortu, bogaty zbiór wykałaczek, rzadki komplet serwetek, puchary do melby, pełny wybór różnych kieliszków i filiżanek.

Zainterpelowana o powód tworzenia tego muzeum przyborów stołowych p. Józia zarumieniona, jak wiśnia odrzekła, że posiada wytwornego narzeczonego, który wymaga wykwintnej zastawy, podczas narzeczeńskich posiłków w jej domu. O kradzieży nie może być mowy.

Mimo tych zapewnień właściciel baru skierował sprawę do sądu gdzie w charakterze świadka odwodowego stanął narzeczony-esteta pan Euzebiusz Słupek i oświadczył, co następuje:

— Wysoka proceduro! Jako człowiek z salanowem wykształceniem, znający na wylot przepis towarzyski, faktycznie wymagam od swojej narzeczonej tylko jednego. Menu, czyli tak zwany spis rzeczy może być skromny — ale to musi być podane — awek pur buar, czyli klasa.

Kiszka z grochem wyszykowana na odpowiedniem naczyniu, z serwetką zwiniętą w trąbkie, będzie smakowała, jak najlepszy indyk z boróweczkami i a propos, czyli wprost przeciwnie, ten sam ptak podany przez kuchtę flądrę na brudnem półmisku nie znajdzie u nas zastosowania, czyli jak mówią Francuzi, apetyt cholera weźmie.

Takie już mam wychowanie, że demokracją demokracją, a na stole czysty obrus, wykałaczka i kwiatek to u mnie gront.

Z dawniejszą swoją narzeczoną o to właśnie się rozeszłem, że mnie rzemską pieczeń na talerzu od owoców z wymalowanemi gruszkami podała.

Jak żem zobaczył w sosie te gruszki, od razu mówie:

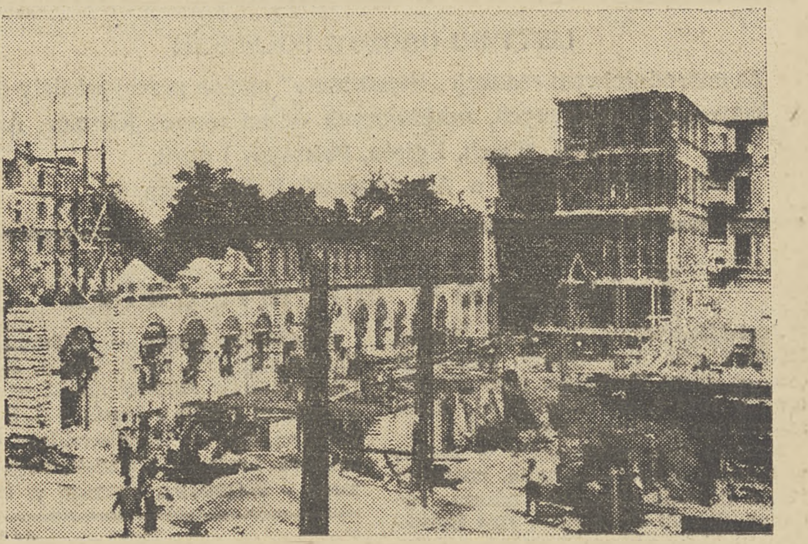
„Nie siostro, ty mnie nigdy nie zrozumiesz". Wyrżnąłem talerzem w żerandol i wyszedłem.

Ta dana obecna moja narzeczona wiedząc o tem od koleżanek, bała się miłosnej tragedii i dlatego podobnież cały komplet naczynia w kuferku miała. Owszem pod tem względem nic jej zarzucić nie mogie, chyba to jedno, że solniczka była wyszczerbiona. Ale to już dro biazg.

Mimo niesłychanie przekonywającego zeznania świadka Słupka, sąd orzekł, że panna Józia powinna wytworną zastawę nabywać w odpowiednich sklepach, nie zaś wy pożyczać w barze i skazał ją na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na przeciąg lat trzech.

WIECH

Warszawa odbudowuje się wysiłkiem całego społeczeństwa. Kiedy Ty rodaku dołożysz swoją cegiełkę?



Budowa gmachu Banku Handlowego w Warszawie

SPORT

NIEDZIELNE WYNIKI WALK O WEJŚCIE DO LIGI

Polonia Bytom — Wisła 1:7 (0:2).
Ognisko — KKS Poznań 2:4 (1:1).
Polonia W-wa — Polonia Świd. 3:0 (2:0).
Szombierki — Motor 3:0 w. o.
AKS — Grochów 6:0 (2:0).
Cracovia — Rymer 5:0 (3:0).
Gedania — Radomiak 1:1 (1:0).
Orzeł — ZZK Łódź 3:0 (1:0).
RKU — Pomorzanin 2:1 (1:1).
Garbarnia — ŁKS 3:1 (1:1).
Warta — Czuwaj 3:2 (1:1).
Lublinianka — PKS Szczecin 3:3 (0:2).
Tęcza — KKS Olsztyn 6:0 (4:0).
Tarnovia — Legia W-wa 5:2 (1:1).
Widzew — Ruch 1:11 (0:4).

Piłkarze Krakowa zwyciężają na wszystkich frontach i może się zdarzyć, że w finale spotkają się tylko drużyny z podwawelskiego grodu. Cracovia i Wisła tytuły mistrzowskie mają zapewnione, a Garbarni jeśli szczęście będzie dopisywać tak jak w ostatnich meczach, to Warta będzie musiała zadowolić się drugim mejscem, tymbardziej, że drużyna poznańska przechodzi ostry spadek formy.

Ciekawie przedsawia się tabelka trzeciej grupy, gdzie Rymer i RKU mają jednakową ilość punktów. Prowadzi Rymer lepszym stosunkiem bramek.

Zdaje się, że Rymer potrafi utrzymać się na trzecim miejscu, jakkolwiek obydwie drużyny potrafią spłatać poważnego figla tak w sensie dodatnim, jak i ujemnym.

Klasa A przystąpiła już do rozgrywek finałowych dając z miejsca sensację większego kalibru: murowany kandydat do Ligi — warszawska Legia przegrała wysoko w Tarnowie.

Ruch rozwiał ciche nadzeje Łodzian na awans drużyny Widzewa. Zwycięstwem o dwucyfrowej różnicy bramek zdeklasował włókniarzy. Ruch kilkakrotny mistrz Polski przed wojną niewątpliwie w przyszłym roku pokaże pazurki i niejedna czołowa drużyna odda punkty lotnemu atakowi ślązaków.

KRAKÓW ROZGROMIŁ ŚLĄSK W MECZU O PUCHAR KAŁUŻY 5:1 (3:1)

Kraków potwierdził definitywnie, że jest najsilniejszym okręgiem piłkarskim w Polsce. Wysoka wygrana ze Śląskiem zapewniła reprezentacji Krakowa prowadzenie w tabeli o puchar Kałuży. W roku bieżącym zostanie rozegrana tylko pierwsza runda, a dopiero w przyszłym sezonie nastąpią rozgrywki końcowe.

W ubiegłym roku puchar powędrował do Krakowa i tam chyba pozostanie.

Do zawodów Śląsk wystąpił jedynie bez Cieślika i grał w następującym składzie:

Janik, Michalski, Siwy; Kłos, Piec II, Gajdzik: Górecki, Bąk, Spodzieja, Cebula, Barański.

Kraków: Jurowicz; Gędłek, Flanek; Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II. Giergiel, Gracz, Nowak, Kohut, Bobula.

Z zespołu śląskiego najlepiej wypadł Janik, który uchronił swoją drużynę od większej porażki. Napad Śląska w ogóle nie istniał, natomiast Krakowianie pchani przez żelazną pomoc strzelali często i ze wszystkich pozycji. W pomocy pierwsze skrzypce jak zwykle grał Parpan, w napadzie Kohut i Gracz. Z obrońców doskonale zagrał Flanek.

Jurowicz w bramce był bardzo niepewny.

Bramki padły w następującej kolejności:

W 2 min. Spodzieja zdobywa pierwszą i ostatnią bramkę dla Śląska. W 11 min. wyrównuje Kohut. Dalsze bramki w 33 i 37 minucie zdobywają Gracz i Bobula. Po przerwie czwartą bramkę strzela Gracz w 70 minucie i w 8 minut później Giergiel ustala wynik dnia.

Sędziował bardzo dobrze p. Romanowski.

ASC BASEL (SZWAJCARIA) — REPREZENTACJA ROBOTNICZA WARSZAWY 0:5 (0:2)

Do Polski przybyła czołowa robotnicza drużyna piłkarska Szwajcarii ASC Basel, która rozegra kilka spotkań z polskimi klubami robotniczymi.

Pierwsze spotkanie z robotniczą rereprezentacją Warszawy zakończyło się pełnym sukcesem Polaków, którzy byli lepsi we wszystkich liniach. Od większej porażki uchronił gości bramkarz, grający bardzo ryzykownie. Bramki dla Warszawy zdobyli: Olszewski 3, Borowiecki i Misiak po jednej.

KURKOWSKA — SPYCHAJŁOWA MISTRZYNIĄ ŚWIATA W STRZELANIU Z ŁUKU

W Pradze Czeskiej rozegrane zostały międzynarodowe mistrzostwa świata w strzelaniu z łuku. Znana polska zawodniczka Kurkowska - Spychajłowa zdobyła 6 pierwszych miejsc i ogólne mistrzostwo. W konkurencji pań startowało 21 zawodniczek z siedmiu państw.

HELIASZ WRÓCIŁ DO KRAJU — PRZYKŁAD SPORTOWCA I POLAKA

Znany lekkoatleta i mistrz Europy w pchnięciu kulą, Zygmunt Heliasz, wrócił do kraju. Heliasz tropiony przez gestapo od pierwszych chwil okupacji ukrywał się jakiś czas w lasach koło Opoczna. Przypadkowo wpadł w ręce gestapo i od 1941 roku przebywał w obozie koncentracyjnym w Saksenhausen i Gross - Rosen. W czasie ewakuacji obozów Heliasz uciekał z transportu. Wolność zastała go w Niemczech Zachodnich. Będąc w dywizji gen. Maczka objechał całą Belgię i Niemcy Zachodnie. Anglicy stawiali mu wiele nęcących propozycji. Słynny zapaśnik Nowina - Szczerbiński daje mu kontrakt do Argentyny. W tym czasie proponują mu różne posady we Francji i Norwegii.

Heliasz wrócił jednak do kraju gdzie przygotowywać będzie młodych lekkoatletów do przyszłej Olimpiady.

REPATRIACJA

Na punkt graniczny w Międzylesiu na Dolnym Śląsku przybył nowy transport reemigrantów - rolników. Przywieźli oni ze sobą inwentarz żywy i martwy.

Transportem tym przybyło do kraju 434 osoby, w tym 22 osoby z Brazylii i Argentyny oraz 5 osób z Afryki francuskiej.

Między powracającymi do kraju rolnikami znalazła się również grupa 6 księży i kleryków.

*

W środę, 3 bm., w godzinach rannych, przekroczył granicę czeskopolską na stacji granicznej Międzylesie, transport reemigrantów - Polaków z Francji. Są to rolnicy polscy z terenu Francji. W transporcie przybyło około 70 rodzin.

Z Międzylesia skierowano rodaków do majątku Grobla Nr 1 w powiecie Złotoria, gdzie osiedlą się na zasadach spółdzielni parcelacyjno - osadniczych.

*

Zagospodarowanie Ziem Dolnego Śląska postępuje szybko naprzód. W r 1948 oczekuje się na Ziemiach Zachodnich 500 tys. repatriantów z zagranicy oraz ok. 1 miliona przesiedleńców z województw Polski centralnej. W związku z tak olbrzymią falą osadników, już obecnie woj. oddział PUR we Wrocławiu układa budżet, dostosowany do odpowiedniego zajęcia się tymi osadnikami.

POSZUKUJĄ

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.

Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

Z terenów niemieckich

Just Mieczysław — Obóz Polski Reute, Kreiss Rawensburg, poszukuje ojca — **Justa Tadeusza**, przebywającego w 1944 r. w Sokalu, ul. Kraszewskiego 5, pracownika kolei.

Karpiej Jan, zamieszkały w 1946 r. w Huckna Notts — Anglia, proszony jest o podanie obecnego adresu redakcji „Słowa Polskiego", Bad Salzuflen, Sophiensstrasse 7, Niemcy.

Kręcichwost Józef — Polski Obóz Cywilny Luisenberg/Eckernförde, strefa brytyjska, Niemcy, poszukuje Kręcichwost Stanisławę z d. Wierzbicką, ur. 12.12.1908 r. w Garwolinie, zam. w Warszawie, ul. Śliska 62.

Lechociński Stefan — Biuro Paraf. Polskiego Ośrodka Heilbronn a N. Priesterwaldkaserne, U. S. Zone, Würtemberg, Niemcy, poszukuje żony Lechocińskiej Teodozji z d. Pawłów.

Morka Józef — Salzkotten b. Paderborn, 32164 Assembly Centre, (21a) Hospitl. strefa brytyjska, poszukuje ojca — **Morkę Mateusza**, lat 69, brata — **Morkę Edwarda**, ur. 28.5.1928 r. zam. w kolonii Tomaszów, gm. Drażne, pow. Kostopol.

Mocarska Zofia — Lebanow, Polish Red Cross in Beyreuth, E. — L. — Matin — Reumie, poszukuje: **Jaworskiej Zofii — Jolanty — Krystyny, córki** Romana i Eugenii, ur. 15.5.1935 r. w Baranowiczach, zam. u p. Luby Dudzikowej, zam. ostatnio w Iwacewiczach, woj. poleskie i **Mocarskiego Ignacego**, ur. 1900 r. w pow. łomżyńskim, plut. 77 pułku piech. w Lidzie, przebywającego w niewoli niemieckiej, **Watrasiewicza Józefa**, b. sędziego Sądu Okręgowego w Równym, w roku 1940 — 41 przebywającego w Kijowie, **Malinowskiego Leona**, syna Ludwika i Marianny z d. Góreckiej, ur. 11.4.1887 r. zam. w Stawiskach, widzianego w 1942 r. w Samarkandzie — Rosja.

Ochman Stanisława — Hamburg — Bilstedt, Hamburgerstr. 87, Niemcy, poszukuje Zakrzewskiego Jana, ur. 4.5.1915 r. w Smaszewie. więźnia obozu Neuengamme Nr 57764.

Szwarc Anna - Helena, z d. Zubert — Heilbronn, Priesterwaldkaserne, Bl. 8 m. 33, poszukuje rodziny: ojca — **Zubert Adama**, syna Ignacego i Teofili z Wiśniewskich, ur. 1889 roku i **Stanisławę** oraz braci — **Mieczysława i Adama**, zam. Zarudzie, pow. Zborów, woj. tarnopolskie.

Inż. **Skopal Antoni** z żoną **Janiną** — Kaprun Zell'am See, Gasthof Wüstlau, Austria, poszukują **Wysockiego Edwarda**, ur. 17.1.1911 r. w Smorgoniach, woj. wileńskie, wywiezionego do Niemiec w 1941 r. ostatnia wiadomość z Prus Wschodnich w 1944 roku.

Witowski Tadeusz — München — Schwäbing, Allersheim. I.R.O. Hospital Rbt. B. I Nr 109, U. S. Zone. poszukuje rodziny: matki — **Witowskiej Albiny**, lat 62, zam. w Stanisławowie, brata — **Witowskiego Mariana**, lat 49, zam. w Czerchawie k. Sambora oraz siostry — **Witowskiej Aleksandry**, lat 38, zam. wraz z matką.

Zimok Marian — 24 Eckernförde — Luisenberg, D. P. Camp, strefa brytyjska, poszukuje: **Pezę Halinę**, lat 25, wywiezioną w 1944 r. do Frankfurtu n. Odrą; **Pelika Stanisława**, przebywającego w 1944 r. w Radomiu oraz **Syantowicz Ninę**, lat 24, repatriantkę zza Bugu.

Ziemiańska Maria — Hohenfels b. Parsberg, Polish D. P. Camp. Hospital, poszukuje rodziny matki — **Waśniewskiej Emilii - Marty** z d. Szczepańskiej, ojca — **Waśniewskiego Władysława**, brata — **Waśniewskiego Jerzego - Zbigniewa**, rannego w czasie powstania, babki — **Szczepańskiej Marii** z d. Bartnik, zam. w Warszawie, ul. Noakowskiego 22 m. 9 oraz **Hollitscher Ewy - Gertrudy**, ur. 24.12.1923 r. zam. od 1944 r. we Lwowie, ul. Śniadeckich 7, **Szymańskiej Hanny**, ur. 1924 r. w Warszawie, zam. w Warszawie, ul. Marszałkowska 56 — 58; **Leszczyńskiej Danuty**, ur. 1923 roku zam. w Warszawie, ul. Grażyny 8; **Łojko Haliny** zam. w Warszawie, ul. Koszykowa 71, **Staszewskiej Marii**, zam. w Warszawie, ul. Szwoleżerów 5/7 oraz **Chodorowskiej Zofii**, z d. Łada, zam. w Warszawie, Al. Ujazdowskie 26 — 28.

Zasoński Edward — Polski Obóz Zbiorczy 2515, Fallingsbostel, bl. 31. poszukuje **Zasońskiej Leokadii-Marii** oraz **Jadwigi**, zam. w Legionowie, wysiedlonych przed powstaniem przez Niemców w okolice Płońska.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Bewejnis Antoniego, syna Wiktora i Domiceli, ur. 1912 r. w Kiniunach, jeńca wojennego z 1939 r. o którym ostatnia wiadomość była z kwietnia 1944 r. Kgf. Nr 45487 — Stalag IA, Stablack, poszukuje brat, matka i siostra. Kiniuny, p-ta Daugieliszki, pow. Święciany, woj. Wilno — Edward Bewajnis.

Kuźmińskiego Bolesława, ostatnio przebywającego w Wallhofen Nr 3 über Osterholz/Bremen i Kuźmińskiego Piotra, przebywającego w niewoli pod Nr 68870/a, poszukują rodzice. Kto by wiedział o zaginionych, lub znał ich adres, proszony jest o podanie wiadomości pod adres: Kuźmiński Antoni Gorzyce, p-ta Międzyrzec Wlkp.

Sienkiewicza Henryka, ur. 1.5.1923 r. w Wilnie, syna Konstantego i Franciszki, zam. w Stołpcach, woj. nowogródzkie, aresztowanego przez Niemców w Baranowiczach 4.5.1944 r. i wywiezionego w nieznanym kierunku, poszukuje ojciec. Kto by wiedział o losie zaginionego, proszony jest o podanie wiadomości pod adres wieś Siedlice 5, p-ta Zieleniec, pow. Gorzów n/W woj. poznańskie — Konstanty Sienkiewicz.

Por. Zelichowski Eugeniusz — Lubeka - Rümpel. Gieńku, od października nie mam listu, błagam o wiadomość. Obecnie mieszkamy: Szklarska Poręba - Średnia, pow. Jelenia Góra, W. S. Pedagogiczna.

Błażejaka Władysława — zam. w 1945 r. Krosno, ul. Pierackiego 44, woj. krakowskie, poszukuje **Bućko Bronisława**, zam. Świebodzin. ul. Kawaleryjska 7, woj. poznańskie.

Chodźko - Zajko Janinę i Jana wraz z dziećmi **Witoldem i Danutą** oraz **Chrystowskiego Lucjana** z rodziną, poszukuje Zofia Chrystowska, Wrocław, ul. Gen. Dąbrowskiego 22 m. 4.

Fuksa Ireneusza, przebywającego w 1945 r. Igling Lager II, Kreiss Landsbergam Lech, Bawaria, strefa amerykańska, poszukuje matka Fuks Julia, Gorzów Wlkp. ul. Tkacka 125.

Franckiewicz Jadwigę, z d. Zinkiewicz, córkę Józefa, ur. 1905 r. w Wilnie oraz **Franckiewicza Otto** ur. 1907 r. z dziećmi: **Eriką, Renatą i Ottem**, zam. w 1944 r. w Kownie — Litwa, poszukuje siostra Błażewicz Helena, Wrocław, ul. K. Olszewskiego 118 m. 1.

Gołębickiej Luby, zam. we Włodzimierzu, woj. wołyńskie, wywiezionej do Niemiec, poszukuje Woźniak Antonina zam. wieś Tawęcino, p-ta Iwartówko, pow. Lębork, woj. gdańskie.

Kucyk - Turczyńskiej Genowefy, ur. 1923 r. we Lwowie, zam. we Lwowie, zabranej przez Niemców z Sambora w 1944 r. poszukuje matka Sedlaczek Maria, zam. Przemyśl, ul. Smolki 5.

Kowalskiego Mieczysława, więzionego Radogoszcz - Gross-Rosen i **Modrzejewskiej Stefanii** więźniarki Rawensbrück, poszukuje matka Kowalska Maria. Łódź, ul. Żeromskiego 144.

Kaczora Józefa, ur. 7.4.1922 r. zam. Turka n/Stryjem, wywiezionego w 1941 r. ostatnio przebywającego Endschütz bei Weiden, Thuringen, poszukuje matka Maria Kaczor, Warszawa — Żoliborz, ul. Dymińska 10 m. 18.

Łuczyńską Bronisławę - Agatę, ur. 1923 r. zam. do 1944 r. w Wiśniowcu na Wołyniu, poszukują rodzice Leonida i Wacław zam. Sułkowice, pow. Myślenice, woj. krakowskie.

Onoszka Jana, ur. 10.6.1922 r. wywiezionego z Jaszun - Wileńszczyzna do Niemiec na roboty, przebywającego w 1942 r. w Szczecinie, poszukuje ojciec Onoszko Fabian, zam. Świebodzin, ul. Kawaleryjska 7, woj. poznańskie.

Szuszkowską Franciszkę, zabraną w 1944 roku do Niemiec poszukuje brat. Wszelkie wiadomości o zaginionej prosimy kierować na adres: Suszkowski Ignacy, Kluczborek, ul. Grunwaldzka 4.

Stefana Władysława, ur. 26.7.1920 r. w Siankach, pow. Turele, poszukuje Waleria Stefanowa zam. Kończyce, p-ta Skałeczno, pow. Kładzko.

Zbyszewskiego Stefana, z żoną **Heleną** i córką **Kruszyną**, zam. do 1939 roku Lida, ul. Grażyny 13, poszukuje i prosi osoby mogące udzielić informacji o zaginionych pod adres: Zbyszewski Karol zam. Nowiny - tartak, p-ta Seroczyn, pow. Siedlce, woj. lubelskie.

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Balcerzaka Jana, ur. 23.3.1920 r. wywiezionego z Pruszkowa 29.9.1944 r. poszukuje żona Helena. Warszawa, ul. Madalińskiego 52 m. 62.

Fryca Stanisława - Ryszarda, ur. 3.4.1910 r. wzywa matka Jadwiga i siostry do szybkiego powrotu do domu. Warszawa — Żoliborz, ul. Mickiewicza 34/36 m. 42.

Forkasiewicza Zbigniewa, przebywającego od roku 1940 w okolicach Archangielska, poszukuje ojciec. Warszawa, ul. Krucza 46 m. 8.

Górskiego Jana, ur. 7.7.1897 r. syna Franciszka i Anny, zam. w Warszawie, ul. Ustronie 2, wywiezionego w 1942 r. ostatnio przebywającego w Mauthausen, poszukuje żona, córka i matka. Warszawa — Żoliborz, ul. Ustronie 2 m. 37 — Aniela Górska.

Łukasika Mariana, ur. 6.4.1917 r. i **Łukasika Henryka**, ur. 9.6.1924 r. wywiezionych z Pruszkowa 29.9.1944 r. poszukują rodzice Antoni i Małgorzata. Warszawa, ul. Madalińskiego 52 m. 2.

Łęczyckiego Wiesława, ur. 11.6.1929 roku wywiezionego z Pruszkowa do Flosenbur[illegible] Niemczech, poszukuje ojciec Łęczycki Franciszek, Warszawa, ul. Pustelnicka 5 m. 3.

Olewniczaka Karola - Stanisława, ur. 4.11.1920 r. zam. w Warszawie, ul. Nowolipie 5, jeńca wojennego z 1939 roku poszukują rodzice Helena i Stanisław Olewniczak, Warszawa — Praga, ul. Brzeska 11 m. 21.

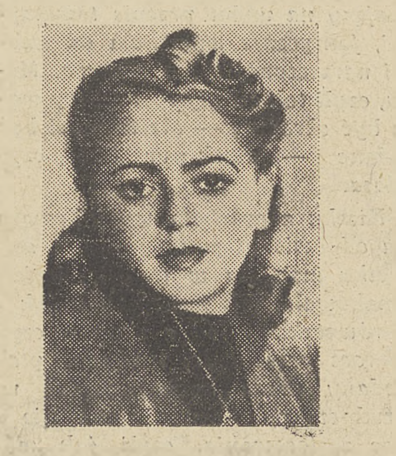
Ruckiego Władysława, ur. 1899 r. w Czerniowcach na Bukowinie, ostatnio widzianego w 1945 r. w Malthheuern (Sudety) poszukuje matka Rucka Karolina z d. Sobolewska, obecnie zamieszkała Gorzów n/W. ul. Grobla 27 m. 4.

Wiszniewskiego Czesława, syna Adama i Zofii, ur. 6.7.1922 r. wywiezionego do Niemiec w 1942 r. gdzie przebywał w obozie Weimar - Buchenwald Nr 13276 Blok 16, poszukuje matka i brat, Szczecin, ul. Jagiellońska 16 m. 24.

Kto wie o losie **Wawryka Tomana**, ur. 10.1.1898 r. proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Sokołówka 75, p-ta Polanica - Zdrój, Dolny Śląsk.

Wojtowieckiego Kazimierza, ur. 24.2.1886 r. w Warszawie, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomość śmiertelnie chora żona — Wiktora Wojtowiecka, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 47 m. 19.

Wiesiołowskiego Eugeniusza, lat 39, cukiernika, zam. w Warszawie, ul. Szeroki Dunaj 9, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje żona z córką Aliną, Warszawa, ul. Komorska 58 m. 1.



Rozenberg Heleny, ur. 28.10.1919 r. poszukuje ojciec Adam Rozenberg zam. Warszawa, ul. Kaliska 20 m. 12.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. Redaguje — Komitet Redakcyjny

Redakcja Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4 Telefon 85682 — wewnętrzny 75,77. Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-38510